PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran." i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wiecz. w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 6187. Lwów, środa 21. grudnia 1921. Rok XII

Moratoryum dla Niemiec dyskutowane w Londynie. Spotkanie Rathenaua z Briandem przewidziane.

Moskiewscy pupile.

Lwów, 20. grudnia.

Obejmując całokształt stosunku Europy do Rosyi dawnej i przyszłej, nie sposób zaprzeczyć faktowi, że stosunek ten mimo zaniechania idei czynnej interwencyi nie przestał być w całem tego słowa znaczeniu aktywny. Emigrantów rosyjskich nie tylko toleruje się, ale proteguje. Armię Wrangla utrzymuje się na Bałkanie, rozsyła wprawdzie poszczególne oddziały na roboty itp., jednak zawsze w ten sposób, aby organiczny ich związek nie zerwał się, natomiast zachowana została gotowość do ponownej koncentracyi i akcyi.

Popieranie pionierów rosyjskiej kontrrewolucyi może być uważane za próbę szachowania Rosyi sowieckiej, za urabianie atutów, celem wymuszenia na niej pewnych ustępstw. Ale same sowiety biorą tę rzecz o wiele poważniej. Wskazują na to chociażby wysiłki, aby skłonić Francyę, ostoję Rosyi białej, do uznania sowietów. Byłoby to uznanie ostatecznym ciosem dla emigracyi. W tym samym kierunku zmierzają starania, aby wszczepić w emigracyę i jej siły wojskowe ferment rozdwojenia i rezygnacyi. Ogłasza się wezwania do powrotu, obiecuje amnestyę. Z wyjątkiem pewnych jednostek wojskowych, skuszonych nadzieją lepszego bytu, podszepty te, zabarwio-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

ne rzekomą troską o ratowanie Rosyi ginącej, nie odniosły skutku.

Dlaczego? Widocznie emigracya liczy jeszcze na coś, widocznie perspektywa restauracyi starej, może powierzchownie zmodernizowanej Moskwy nie została jeszcze zamknięta.

Pewne objąwy, o których wspomnieliśmy uprzednio, sygnalizują, iż perspektywy te — w pojęciu osób postronnych nawet i wcale bystrych — są bliższe i realniejsze, niżby się zdawać mogło. Jednym z tych objawów jest nagły zwrot Petruszewicza ku monarchistom rosyjskim.

Dowody na to, że ze strony rezydującego w Wiedniu eksdyktatora wysunięte zostały pewne propozycye ku ros. monarchistom, że stanął nawet z ogólnych zarysów znany układ, — nie podlegają dziś żadnej dyskusyi. Nadzwyczaj ostrożne i niejasne półoficyalne zaprzeczenia nie wchodzą w rachubę, chyba jako potwierdzenie faktu. Nasuwa się jedynie pytanie, co mogło skłonić Petruszewicza do tak niesłychanego zwrotu, do kroku, który przekreśla całą jego blizko trzechletnią działalność i obala w gruzy stanowisko, zajęte — jak się zdawało — mocno i nieprzejednanie.

Dotychczasowa taktyka grupy Petruszewicza w zakresie systemów propagandowych i posunięć politycznych wykazała niewątpliwą dozę obrotności, zapobiegliwości i sprytu. Dzięki ruchliwej służbie informacyjnej zebrane wiadomości pozwalały na usadowienie się w sednie każdoczesnej sytuacyi europejskiej. To też nie było takiej sprawy, dotyczącej czy to Niemiec, czy Anglii, czy Włoch, czy Stanów Zjednoczonych, do której nie doczepionoby natychmiast jakiejś noty, lub memoryału Z. U. N. R. z koniecznym dodatkiem kilku broszur i szkiców agitacyjnych.

Obecnie ten sam ostrożny i świetnie oryentujący się Petruszewicz zwija żółto-niebieską chorągiewkę, szyjąc równocześnie nową flagę jakiejś sfederalizowanej z Rosyą wschodnio-galicyjskiej prowincyi.

Bezwątpienia obecna sytuacya reprezentantów Z. U. N. R. jest krytyczną. Ale nie poprawiłoby jej w niczem kompromitujące łączenie się z rosyjskimi monarchistami, czy republikanami, o ileby ci nie przedstawiali pewnej siły. Widocznie siła ta musiała w ostatnich czasach wybitnie wzmódz się, skoro Petruszewicz uznał za wskazane i zaryzykował podporządkowanie się jej.

Na czem polega to wzmocnienie stanowiska rosyjskiej emigracyi, tego dziś nie da się jasno określić. W każdym razie nie zaszła w Rosyi sowieckiej żadna zmiana, uprawniająca do nagłej „haussy" kontrrewolucyjnych walorów. Raczej doszukiwaćby się należało przyczyny w łonie samej koalicyi.

Jak wspomnieliśmy już, biała Rosya i w chwilach przelotnych sukcesów i w czarnych godzinach klęski była zawsze szczególnie wyróżnionym pupilem koalicyi, w pierwszym rzędzie — Francyi. Zaznał czynnej i materyalnej pomocy Kołczak i Denikin, Judenicz i Wrangel Po doznanych niepowodzeniach weszło to zainteresowanie w okres martwy. Czyniono nawet próby, aby dojść do ładu i porozumienia z sowietami, — jak wiadomo — bezskutecznie. Cóż się dziś zmieniło? Jaką nową obrano drogę?

Związek między sprawą rosyjską a ostatnimi epokowymi wypadkami w sytuacyi międzynarodowej: ukonstytuowaniem się czwórprzymierza i ściślejszem porozumieniem francusko-angielskiem na temat polityki zagranicznej, — jest nieznany. Nie mniej można bez zbytniego ryzyka tam umieścić źródło najnowszej wersyi o rozwiązaniu sprawy Galicyi wschodniej.

Pogłoska ta, jak każda inna, może być fałszywa lub prawdziwa. Może być, jak wiele innych, fałszywa, a jednak zawierać istotne jądro. Dlatego byłoby rzeczą nierozsądną — odrzucać ją z góry i zlekceważyć.

Meritum tej wersyi brzmi: Galicya wschodnia, umniejszona na rzecz Polski o zagłębie naftowe, przyznana zostaje Polsce na okres 25 lat. Po 25 latach przyłączona zostanie trwale do Polski, o ile stosunki w Rosyi nie ulegną zmianie. W przeciwnym wypadku miarodajne będzie dla jej państwowej przynależności głosowanie ludowe z alternatywą: Polska lub Rosya. Natomiast miasto Lwów wyłączone zostanie z pod tych operacyi, jako „wolne miasto" na wzór Gdańska.

Przyznać trzeba, że podobny statut dla Lwowa wygląda nieprawdopodobnie i trudno przypuścić, aby gdziekolwiek traktowano go poważnie. Z drugiej jednak strony jaki argument wykluczyć może możliwość, aby w sferach koalicyjnych nie rozważano właśnie powyższego sposobu rozwiązania sprawy Galicyi Wschodniej?

Argumentu takiego nie widzimy. Przeciwnie — wiele danych przemawia za jego antytezą. Prowizoryum 25-cio letnie usiłowano Polsce już uprzednio narzucić. Wzgląd na integralność granic przyszłej Rosyi zdaje się być motywem przewodnim planu koalicyjnego uregulowania stosunków Europy wschodniej. Ten sam wzgląd jest równocześnie najpoważniejszą przeszkodą do uznania ukr. aspiracyi państwowych przez koalicyę. (Przypomniemy klasyczną rozmowę p. Smal-Stockiego z franc. ambasadorem w Berlinie Loranem: Wiemy, że integralność terytoryum rosyjskiego jest troską i dążeniem Francyi. A jednak tylko spacyfikowana, więc w dążeniach swych narodowych zaspokojona Ukraina jest warunkiem potęgi przyszłej Rosyi itd.)

Dlaczegoż więc nie przypuścić, że według koalicyjnych zapatrywań gra o Małopolskę Wschodnią rozegrać się ma między Polską, a jutrzejszą Rosyą? Przypuszczenie to pokrywa się z dotychczasową polityką rosyjską aliantów. Nie jest ani tendencyjną wróżbą, ani tembardziej zaprzeczeniem istotnych praw do tej prowincyi. Winno być natomiast ostrzeżeniem dla naszej zagranicznej polityki.

Czas najwyższy poznać taktykę zamykania oczu i lekceważenia wszystkiego, co nie miłe lub w pozornej formie zbyt nieprawdopodobne.

A. N.

Olbrzymi trust międzynarodowy pracy celem odbudowy Rosyi.

Jak Stinnes zamierza pomódz Niemcom. — Historya powstania planu olbrzymiej akcyi międzynarodowej. — Zabiegi przemysłowców amerykańskich w Rosyi. — Przyczyny nieudania się tych planów. — Niedojście do skutku inwestycyi kapitału amerykańskiego w przemyśle niemieckim. — Bezpośrednie rokowania Stinnesa z Rosyą. — Powstanie wielkiej placówki gospodarczej.—Konflikt Stinnesa z reprezentantami pracy. — Powodzenie trustu zawisłe od współudziału międzynarodowej pracy.

Lwów, 20. grudnia.

Przy sposobności podróży Stinnesa do Londynu, jedno z pism angielskich podało wiadomość, że Stinnes ma zamiar przyjść rządowi niemieckiemu z pomocą krótkoterminowemi obligacyami, zagwarantowanemi depozytami niemieckiego przemysłu. Oferta ta jednak miała być związana z warunkiem, że po wpłaceniu raty styczniowej Niemcy otrzymają moratoryum dla spłat gotówką. Odszkodowaniem za straty stąd poniesione byłoby przeprowadzenie odbudowy Rosyi międzynarodowym wysiłkiem, przez utworzenie gigantycznego trustu, którego kontrola znajdowałaby się w ręku państw europejskich i Ameryki. Towarzystwo to wzięłoby w ręce swe wyzyskanie gospodarcze rosyjskich bogactw naturalnych, wzamian za co przyjęłoby na siebie długi rosyjskie. Zważywszy, że Anglia w truście tym byłaby w wysokim stopniu zainteresowana, musiałaby Francya otrzymać odpowiednie odszkodowanie.

Ażeby zapobiedz nieporozumieniom i komplikacyom międzynarodowym, miarodajne czynniki niemieckie wyjaśniają przebieg prac przygotowawczych, oraz widoków urzeczywistnienia tego olbrzymiego przedsiębiorstwa w następujący sposób: Cały początek akcyi tej sięga jeszcze czasów, kiedy amerykańskie sfery bankowe i przemysłowe starały się o zapewnienie sobie czynnego udziału w odbudowie rosyjskiego życia gospodarczego. Usiłowania te spełzły na niczem, ponieważ przemysłowcom amerykańskim nie udało się pozyskać z jednej strony dla swoich planów rządu sowietów, z drugiej zaś strony było podówczas rzeczą niemożliwą ściągnąć do Rosyi kwalifikowane siły robocze. Wobec tego kapitał amerykański postanowił wpływ ten uzyskać drogą inwestowania w przemysł niemiecki, któryby miałby opanować bezpośrednio rynki rosyjskie. Że zaś produkcya niemiecka najbardziej zainteresowana jest w największem niemieckiem przedsiębiorstwie przemysłowem, to jest w państwowych kolejach żelaznych i pocztach, przeto amerykański świat przemysłowy i bankowy chciał objąć kontrolę nad instytucyami temi.

Planom tym sprzeciwił się energicznie ówczesny minister kolei **Hoff**, oraz dyrektor kolei państwowych **Müller**, a to na wielkiem zgromadzeniu technicznych urzędników zwołanem w październiku 1920 do Filharmonii berlińskiej.

Prasa również w kwestyi tej zajęła stanowisko odporne, tak więc i ta droga zawiodła.

Po upadku projektów amerykańskich **Stinnes** ze swej strony podjął rokowania z Rosyą, chcąc uzyskać bezpośredni udział przemysłu niemieckiego w odbudowie Rosyi przy pomocy tym razem wyłącznej kapitału niemieckiego. Lecz i te usiłowania nie udały się i udać się nie mogły, odbudowa bowiem tak olbrzymiego i tak doszczętnie zniszczonego kraju dałaby się osiągnąć jedynie przez zjednoczone działanie **kapitału, pracy i ziemi**. Hugo Stinnes chciał połączyć kapitał z ziemią, lecz zapomniał o pracy. I dlatego plan jego spełzł na niczem.

Dalszą próbą na tej drodze było utworzenie w Berlinie wielkiej **placówki gospodarczej dla celów komunikacyi, przemysłu i handlu ze Wschodem**, do której weszli reprezentanci wielkiego przemysłu i związków zawodowych z całych Niemiec oraz przedstawiciele teoretycznej wiedzy gospodarczej. Na kongresie, który odbył się w październiku 1921 w Berlinie, uznano za przedwstępny warunek odbudowy rosyjskiego życia gospodarczego **odrestaurowanie** dróg komunikacyjnych w państwie rosyjskiem. Faktem jest, że przy dzisiejszym stanie komunikacyi niemożliwością jest zapobiedz nędzy głodowej w Rosyi nawet przy czynnej pomocy wszystkich państw świata, wszystkie wysyłane towary bowiem dostają się na granicy zniszczonej rosyjskiej sieci kolejowej w ręce paskarzy i wracają do kraju skąd przybyły.

Wedle mapy wydanej przez urząd spraw zagranicznych prawie cała południowo-rosyjska sieć kolejowa jest w 75 proc. zniszczona. Rzecz jasna, że finanse niemieckie nie mogą same podołać dziełu tak olbrzymiemu, jak odbudowa rosyjskich dróg komunikacyjnych.

Nowa organizacya gospodarcza powzięła zatem postanowienie postarania się dla banków niemieckich o kredyt amerykański — na razie w wysokości **250 milionów dolarów** na cele odbudowy Rosyi z gwarancyą niemieckiego przemysłu. Równocześnie wypracowano program gospodarczy, na podstawie którego rozpocząć się mają rokowania z rządem sowieckim.

Lecz tu już przeciwstawia się pierwsza trudność. Mimo ogromnych korzyści wynikających z tego projektowanego przedsiębiorstwa dla niemieckiego przemysłu, pewne koła przemysłu stojące poza nową organizacyą gospodarczą, a pozostające pod dominującym wpływem Stinnesa, żądają za swoją gwarancyę zastawu kolei i poczt państwowych. Mają one przeciw sobie związki zawodowe, które nie chcą instytucyi państwowych zaprzedać w ręce prywatne. Gdyby opinia ich zwyciężyła w projektowanem przedsiębiorstwie zabrakłoby znów głównego czynnika tj. pracy.

Zdaniem niemieckich kół kompetentnych istnie je w chwili obecnej możliwość połączenia się na podstawie gospodarczej i przy współudziale kapitału amerykańskiego wszystkich państw europejskich w dziele odbudowy Rosyi.

Olbrzymi ten plan organizacyjny byłby jednak bez współudziału przedstawicieli pracy wszystkich państw uczestniczących niewykonalny.

Przegląd prasy.

Prośba o moratoryum. — Plany Anglii. — Jednolity front. — Wyprawa po złote runo. — Gdzie jest polski Stinnes?

Lwów, 20. grudnia.

Jesteśmy świadkami gorączkowego rzucania się Niemców. Za wszelką cenę pragnie Rzesza wymusić na koalicyi odłożenie styczniowego terminu wypłaty, za wszelką cenę starają się kapitaliści niemieccy wytłumaczyć całemu światu, że Niemcy przeżywają ciężki kryzys.

Zmuszeni jesteśmy — woła pan Wirth —

„uciec się do kredytu zagranicznego. Musimy zyskać zaufanie pożyczających, a w tym celu trzeba, aby sumy, jakich nam dostarczą, nie były z góry pochłonięte przez przyszłe raty. To już nie nasz interes, to interes tych, którzy nam pożyczą i dlatego w interesie wszystkich naszych wierzycieli będziemy musieli prosić o moratoryum rat, których wypłata ma się rozpocząć 15 stycznia".

Cytuje te słowa „Kuryer Poranny", który w obszernym artykule przedstawia ogłoszoną przez Niemcy niewypłacalność jako zemstę za Górny Śląsk. Wedle pogłosek angielskich, podawanych przez wyżej wspomniane pismo, Anglia zdaje się iść na rękę Niemcom, bo „New York Herald" ogłasza plan L. Georgea, opierający się jakoby na tem, iż

„Ameryka przekreśli długi Anglii, Anglia długi Francyi, wzamian za co Francya zmniejszy dług niemiecki o 15 miliardów franków w złocie".

Pogłoski te wszystkie należy naturalnie przyjmować z zastrzeżeniami. L. George pragnie obecnie we Francyi przedewszystkiem naprawić nadwątloną „entente cordiale".

Pisze o tem „Nasz Kuryer":

„Potrzeba utworzenia jednolitego frontu anglo-francuskiego jest obecnie podkreślana przez prasę londyńską. Londyn spodziewa się, iż L. George użyje całego swojego wpływu osobistego, całego czaru swego intelektu, aby przywrócić Ententcie dawny jej blask i jednomyślność".

Należy więc przypuszczać, że front ententy zostanie przywrócony aż do... najbliższego konfliktu.

Na razie baczną należy zwrócić uwagę, jak to czyni w wstępnym artykule „**Robotnik**", na organizującą się wyprawę zachodnich argonautów po złote runo rosyjskie.

„Dobrze poinformowane dzienniki opowiadają, że o niczem innem dzisiaj nie mówią w Paryżu i w Londynie, jak tylko o handlu z Rosyą, to znaczy o eksploatacyi Rosyi. Pan Stinnes zawiózł projekt takiego olbrzymiego międzynarodowego trustu do Londynu".

Podobno plany Stinnesa przyjmują naogół życzliwie w Londynie a nawet i w Paryżu.

By jednak te plany finansistów mogły mieć realną podstawę, musi być przedewszystkiem odbudowana komunikacya rosyjska. I tu znowu przebiegły plan.

Niemiecka organizacya, specyalnie dla celów handlu ze Wschodem zorganizowana

„proponuje tedy kapitalistom amerykańskim, aby ofiarowali jej 250 milionów dolarów, na cele odbudowania komunikacyi rosyjskich. Amerykański kapitał, robotnik niemiecki, zarząd niemiecki — oto jest plan, który został ostatecznie wypracowany w Berlinie, w październiku t. r.".

Widzimy więc jak sprytnie rozszerzają Niemcy swe plany, jak chytrze wciągają innych w krąg swoich interesów, by zamaskować wyłącznie niemiecką inicyatywę imperyalistyczną.

Polska musi jednak zwrócić całą swą uwagę na przebieg tych spraw. Byt naszego przemysłu zależny jest od zapewnienia sobie rynku wschodniego. Liczyć się musimy z tem, że

„w ciągu najbliższych miesięcy rozegrać się powinny w Europie większej wagi wypadki! Moratoryum niemieckie w zręcznem posunieciu Niemiec na szachownicy świata, ma być pozyskane u wierzycieli w Londynie i w Paryżu — za cenę okupacyi pokojowej i eksploatacyi Rosyi".

Musimy eksport nasz skierować na właściwe tory, by nowa ta konjunktura nie okazała się zabójczą dla młodego przemysłu polskiego.

Wraz z „**Robotnikiem**" mamy ochotę zawołać: „gdzie jest polski Stinnes? polski Llyod George? polski Briand? polski Loucher?"

Zdaje się, że długo będziemy czekali na odpowiedź.

S. B.

Powodzenie Targów wsch. zupełnie zasłużone.

Szwed o Polsce i Lwowie.

Najbardziej polskiem miastem Polski — Lwów. — Powodzenie „Targów Wschodnich" zasłużone. — O kontakt przemysłu szwedzkiego z Polską. — Komu Lwów zawdzięcza „Targi Wschodnie".

Lwów, 20 grudnia.

Doszło nas kilka numerów szwedzkiego dziennika pod tytułem „Göteborgs Handels — och Sjöfarts-Tidning", jednego z największych i najwpływowszych pism szwedzkich. W piśmie tem pomieszcza redaktor Aehman szereg artykułów o Polsce, a o Lwowie w szczególności. Daje mu do tego asumpt wycieczka na „Targi Wsch." w której brał udział wespół z dziennikarzami skandynawskimi.

Enuncyacye redaktora Aehmana są tem ciekawsze, że podróżował on po Polsce, uprzedzony bardzo do naszych stosunków. Na wszystko, co mu pokazywano, patrzył krytycznie, tak, że go nawet, obwożący wycieczkę, urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych nazwali śledziennikiem. Chory na cukrzycę, skrzywiony i zawsze z czegoś niezadowolony, sceptycznie przyjmował objaśnienia, których mu udzielano, na bardzo zresztą wnikliwe zapytania. Na każde twierdzenie żądał dowodów i cyfr, wszystko chciał widzieć udowodnione statystyką, aktami itd. Przyznając lojalnie, że zna Polskę tylko z literatury niemieckiej, twierdził, może i słusznie, że na cy-

JULIUSZ KLEINER.

Z książek dla dzieci i młodzieży.

Zuzanna Rabska. Młodość w niewoli. Opowiadanie z czasów szkoły apuchtinowskiej dla młodego wieku. Nakład Gebethnera i Wolfa. — **Zuzanna Rabska. Trzy powiastki o harcerzach.** Z rysunkami Zofii Plewińskiej - Smidowiczowej. Peszyński, Niklewski i S-ka. Warszawa 1922.

Lwów, 20 grudnia.

Poetka dyskretnego, przyciszonego słowa, powściągliwa w wyznaniach, ale ujmująca pięknem uczuć subtelnością kobiecego serca i kultury wysokiej, już w zbiorze utworów poetyckich, wydanym przed kilku laty, tony delikatne i głębokie wydobyła ze stosunku do dziecka. Nie było to więc niespodzianką, gdy wśród dalszej twórczości książka dla dzieci pociągnęła Zuzannę Rabską i gdy autorka znalazła drogę prostą a jasną do dusz dziecięcych.

Bo dla dzieci i młodzieży ten tylko pisać może naprawdę, kto się do nich nie zniża, nie dostosowywa, lecz żyć potrafi swobodnie a intensywnie w świecie, dostępnym dla psychiki młodocianej, zająć się gorąco i szczerze tem, co zajmuje młodych i najmłodszych, w rozmowie z dzieckiem znaleźć pełną i naturalną formę wypowiedzenia się tak samo (jeśli nie bardziej...), jak w rozmowie z ludźmi dojrzałymi. Autor musi zawsze tworzyć zarazem dla siebie i dla drugich. Kto pisząc z myślą o publice małoletniej, niezdolny jest tworzyć wtedy dla siebie, niechaj nie łudzi się, że darem connym obdarzy tych, do których się „zniżać" raczył.

Stworzywszy w „Tajemnicach Łazienek" przed dwoma laty książkę prawdziwie piękną dla młodocianych czytelników, Zuzanna Rabska ponownie zwraca się do młodego a miłego grona, doskonale wybierając tematy.

„Młodość w niewoli" jest opowiadaniem czy raczej zespolonym w jedność cyklem opowiadań o szkole czasów apuchtinowskich. Dzisiaj, gdy minęły już bezpowrotnie czasy bolesnego patryotyzmu, wspomnienie mrocznego okresu niewoli żyć winno w duszach pokoleń nowych — nie na to, by cienie smutku swego rzucać na dalsze przestrzenie, lecz by potęgować wartość nowej epoki. Niechaj młodzież, która oddycha atmosferą państwowości polskiej, podwójnie ukocha to, co posiada, świadoma odzyskania dóbr utraconych; niechaj dziecko, do którego ramiona miłujące wyciąga szkoła polska, podwójnie ceni tę szkołę dlatego, że wydzierana była nam kiedyś i dławiona, że jest skarbem, zdobywanym wśród trudów i męczeństw.

Ale przedstawiać młodziutkim słuchaczom dzieje apuchtinowskiego ucisku nie jest rzeczą łatwą. Bo czy można uznać za pożądane, by wytworzyć w duszy dziecka trwałe skojarzenie obrazu szkoły z nieszczęściem, torturą, fałszem? Autorka „Młodości w niewoli" dzięki taktowi pedagogicznemu i artystycznemu przezwyciężyła tę trudność. Trzy szkoły ustawiła w odpowiedniej perspektywie: ta, która jest właściwem tłem i tematem, z którą czytelnik (a zwłaszcza czytelniczka) zżyć się ma istotnie, to ukochana. dobra, tajna szkoła polska — pensya, przez patryotyczną przełożoną ukrywana pod firmą „szkoły rzemiosł"; na drugim planie stoi pensya jawna. wypaczana przez narzucona rosyjskość, skrycie jednak polskości służąca — smutna, duszna, lecz budząca współczucie zamiast niechęci; dopiero w najdalszej perspektywie czai się szkoła-wróg, szkoła - truciciełka i zabójczyni, niszczące chłopców polskich gimnazyum apuchtinowskie.

Przezwyciężona też została druga trudność, tkwiąca w tem, że książka o czasach tragicznych nie powinna przecież mrocznego przygnębienia siać w duszach, zwracających się z niestłumioną jeszcze ufnością naiwną ku urokowi życia. To też mimo przesuwających się tragedyi, mimo bolesnego finału, opowiadanie o „paozce" sześciu pensyonarek, raz po raz owiane humorem, tchnie pogodą serdeczną młodości.

Patos wprowadza tylko wielka poezya polska, której rolę dziejową jasno się tu odczuwa; że dając opowiadanie do rąk dziewczynki dziesięciojedenasto- czy dwunastoletniej, trzeba jej będzie niekiedy coś wyjaśnić, to nie może stanowić argumentu przeciwko uwzględnieniu czynnika tak istotnego; szkoda tylko, że omyłka drukarska przez opuszczenie dwu wierszy uczyniła cytowany utwór Krasińskiego niezrozumiałym. Poza momentami, spotęgowanemi przez poezyę, wszystko — nawet chwile wstrząsające — przedstawione jest z prostotą, godną prawdy smutnej, a przytem z żywością i świeżością, właściwą wspomnieniom dziewczęcym.

Bliższą, najbliższą przeszłość stawiają przed oczy „Trzy powiastki o harcerzach". Mówią o wojnie, która niejednokrotnie odbiła się oddźwiękami silnemi w utworach autorki, jakkolwiek poezya batalistyczna bynajmniej nie jest dziedziną Zuzanny Rabskiej. Szuka ona wśród grozy wojennej dusz mimo bohaterstwa miękkich i wrażliwych, uczuć mimo siły delikatnych i pięknych.

fry, którym się fałsz zarzuca, należy odpowiedzieć cyframi nowemi, bardziej wiarygodnemi. Kiedyśmy go tu zobaczyli we Lwowie, nie wydawał się zachwycony swojemi w Polsce spostrzeżeniami i nie tail się z tem zupełnie. A jednak we Lwowie rozkrochmalił się. Na śniadaniu u George'a, po zwiedzeniu Targów, po raz pierwszy rozgadał się bardziej życzliwie i ot co napisał pomiędzy innemi:

„Niema chyba miasta, w którem polskie poczucie narodowe byłoby tak silne, jak to ma miejsce we Lwowie. Było tak w wiekach średnich i burzliwych czasach XVI i XVII wieku. Wtedy to gród uzyskał miano „przedmurza polskiego". Był bowiem Lwów bramą wpadową od Wschodu. Tatarzy, Turcy, Rosyanie i Kozacy oblegali go po kilkakroć, napotykając jednak zawsze na silny opór. Jak wiadomo, zajęli Szwedzi miasto za Karola Gustawa i Karola XII, a ten ostatni pozwolił je rabować przez dwie godziny. Czternaście razy został Lwów całkowicie zniszczony przez pożar. W czasie wojny światowej przeszedł przez pięć inwazyi, a po wojnie przez ośmiomiesięczne oblężenie przez Ukraińców. Lecz zawsze podnosiło się miasto szybko z chwilowego upadku. — Mieszczaństwo, — Lwów w przeciwieństwie do wielu miast polskich, posiada mieszczaństwo bardzo dzielne — brało się zawsze do czynu, dźwigając miasto ze zgliszcz i znowu szukało dróg nowych, wiodących do ekonomicznej odbudowy.

Wyjaśnienie zjawiska tego tkwi w handlowo-geograficznem położeniu miasta. Tuż niemal na granicy Rosyi, Ukrainy, Rumunii, Czechosłowacyi i Węgier, było ono dawniej i jest dzisiaj punktem węzłowym dla handlu między Wschodem a Zachodem.

Jeżeli powodzenie pierwszych „Targów" było tak wielkie, to było ono, przyznać trzeba, zupełnie zasłużone. Dzielniejszej pracy ponad tę, jakiej dokonano przy stworzeniu „Targów", nie spotyka się łatwo. Dnia 16. czerwca przystąpiono do roboty, a gdy 25. września otworzył „Targi" Naczelnik Państwa, stały już wszystkie budynki gotowe, jakkolwiek na dziewięć tygodni przed otwarciem, nie była w ruchu jeszcze ani jedna łopata na terenie „Targów". — Budynki ustawiono ze wszystkich stron szerokiej aleji. Miejsca wszędzie dość, budynki ładne, wykonane bądź z drzewa, bądź barakowo, lub też murowane. — Przechadzka po „Targach" lwowskich daje naogół wrażenie bardzo dobre. Jakkolwiek jest to pierwszy jarmark na tym placu, widać że odrazu dano mu znamiona właściwe idei „Targów".

Z żalem konstatujemy, że przemysł szwedzki nie uznał za stosowne umieszczenia swoich eksponatów. Przypuszczamy, że różnice walutowe utrudniają obecnie eksport do Polski. Trzeba jednak było na „Targach" się zjawić, choćby poto, aby się dać poznać i **utorować drogę dla przyszłych stosunków handlowych.** Zwłaszcza nasz przemysł rolniczy może znaleźć zbyt w Polsce. Tak potężny rolniczy kraj, jak Polska, otwiera w tej mierze nadzwyczajne możliwości, **tembardziej że zwłaszcza Królestwo i Małopolska cierpią na brak maszyn.**

Wybitne miejsce na „Targach" zajmuje **przemysł naftowy** i przeróbka ubocznych produktów naftowych. Polska zajmuje wprawdzie tylko siódme miejsce wśród krajów, produkujących naftę, lecz niema dwóch zdań, co do tego, że z czasem produkcya ta wzrośnie, wobec tego, że na całym południowym stoku Karpat znajduje się nafta.

Przemysł tekstylny jest również na „Targach" bogato reprezentowany. Tu dominuje naturalnie Łódź, której tysiące fabryk są znowu w ruchu, a produkcya zbliża się do przedwojennej. Przyznać trzeba, że jest to fakt godny prawdziwego uznania, jeśli się zważy, że Niemcy zabrali nie tylko gotowe zapasy, lecz także trudne do zastąpienia maszyny i ich części składowe.

Przemysł drzewny ma również pokaźną wystawę. Polska posiada wielkie obszary lasów na zboczach Karpat, na granicy Litwy i w innych okolicach. Także przemysł meblarski wystawił pełne smaku okazy, dla szwedzkich stosunków nadzwyczaj tanie. Np. sypialnia, składająca się z dwóch łóżek, tyluż szaf, stolików nocnych, umywalni, krzeseł, wszystko to z drzewa doskonałego bez sęków, kosztuje około 100 Koron czeskich.

Za daleko zaprowadziłby nas szczegółowy opis okazów wystawy „Targów Wschodnich". Celem tych słów jest **zwrócenie uwagi naszego świata handlowego, na duże możliwości, nastręczające się z powodu lwowskich „Targów".** Spotykałem tu kupców, nie tylko z Polski, lecz także z Rumunii, Rosyi, Turcyi, Ukrainy, Jugosławii, Czech, Bułgaryi i Węgier, to też z pewnością znajdzie się tu sposobność zrobienia interesów i nawiązania nowych stosunków.

Na ostatnich „Targach" znajduje się jeden jedyny wystawca szwedzki, a mianowicie M. L. Erikson, którego przedstawiciel, o ile słyszałem, nawet mimo trudności walutowych, niezłe zrobił interesa.

Na następnych „Targach Wschodnich" **powinno się znaleźć więcej Szwedów,** jeżeli nie dlaczegoś innego, to choćby dla przestudyowania możliwości targowych.

Dodać trzeba, że Szwedzi są w Polsce bardzo popularni.

Człowiekiem, któremu ma Lwów w pierwszej linii do zawdzięczenia, że to wszystko w tak krótkim czasie mogło przyjść do skutku, jest prezes „Targów Wschodnich" Dyrektor Banku, **M. Turski,** którego zdolność organizatorską i energię sławi wysoko cały Lwów. Jest to zimny i spokojny człowiek, sprawiający wrażenie wysokiej inteligencyi, pełen przedmiotowego pojmowania, także w takich sprawach, gdzie polskie uczucia narodowe łatwo ulegają przesadzie. Otwarty, prosty, bezwątpienia jest to jeden z mężów przyszłości w nowej Polsce. Gdy go spytałem, jak w tak krótkim czasie, bo zaledwie w sześciu tygodniach, można było doprowadzić do porządku plac „Targów" odpowiedział: „Prawda, wyglądało to zgoła rozpaczliwie, lecz zwołałem swoich towarzyszów pracy na naradę. Nie przyrzekaliśmy sobie nic — a przemówiłem tylko do ich godności, przedstawiłem im tylko, że jest to dla nas sprawą honoru, ażeby w oznaczonym terminie wszystko było na czas gotowe. Gdybyśmy nie dokonali tego, byłoby to dla nas wieczystą hańbą. Potem wzięli się wszyscy do pracy i pracowali w dzień i w nocy, wprost nie do wiary".

Z wielu stron słyszałem, że właśnie **sam p. Turski** pracował najwięcej. Czuwał on nad najdrobniejszymi szczegółami pracy, udzielał rad, wynajdując zawsze najodpowiedniejsze środki, w rozwiązywaniu najtrudniejszych zadań pracy. Nie zawsze był czas na zebrania komisyi, na wnioski delegacyi. On był dyktatorem „Targów"; podjął się pracy i odpowiedzialności, bez oglądania się na lewo i prawo. Obliczenia jego okazały się słuszne, nie tylko bowiem „Targi" zostały wykonane w oznaczonym terminie, lecz pod względem ekonomicznym przyniosły ogromne powodzenie."

W ogłoszonym niedawno zbiorze pt. „Ręka Fatimy" (z którego bolesna postać nauczycielki tajnej, panny Sabiny, przeszła na karty „Młodości w niewoli") dwie nowele — „Legunka" i „Siostra Aniela" — świadczą o tem wyraźnie.

Z siostrą Anielą, której serce dyktuje pomysł cudowny a prosty, by wobec konającego żołnierza udawać oczekiwaną przezeń matkę — spokrewniona jest harcerka młoda, „Skowronkiem" nazwana, co w chacie opuszczonej, pod grozą największego niebezpieczeństwa, pieśnią koi rannemu chwile ostatnie, pieśnią śmierć usiłuje odgonić. W dwu innych powiastkach znacznie młodsi jeszcze występują bohaterowie; pierwsza z nich tchnienie baśni roztacza przez obraz dębu starego, który dla małego chłopca staje się niby drzewem tradycyi polskiej, nakaz bezwzględny wpajającem w duszę; druga, kreśląca życie i śmierć jedenastoletniego Jasia Mazurka, opiekuna biblioteczki żołnierskiej, wniknięciem w psychologię dziecka zajmie dorosłych — rówieśnikom Jasia i młodszym nawet ich towarzyszom dzielnego, małego przyjaciela, którego pokochają tak samo, jak on pokochał naiwnie postaci ze swych książek...

Bohaterskie dziecko. wzięła już w posiadanie książka wojenna i powojenna; „Orlęta" Schrödera, pod bezpośredniem wrażeniem lwowskiego listopada szkicowane słowem serdecznem, mieć będą coraz liczniejszy orszak. Dziecko-bohater jaśnieć będzie zawsze w legendzie dziejowej nowego państwa polskiego. Dar zaś ten składa legendzie przedewszystkiem Lwów — miasto-bohater.

To też powiastki o harcerzach z pewnością do serc trafią dziatwie lwowskiej.

Sukces Polski na targach w Lyon'e.

Entuzyastyczne artykuły poświęcone eksponatom polskim.

Lyon, w grudniu.

Lyoński oddział towarzystwa „Amis de la Pologne" uzyskał dwa pawilony na wystawę polską. Urządzone były one nadzwyczaj wykwintnie, ozdobione obrazami artystów polskich, grawiurami, fotografiami, mapami Polski — kwiatami biało-czerwonemi.

Jeden pawilon przeznaczony był dla towarzystwa „Amis de la Pologne", drugi dla „Targów Wschodnich". W ciągu Targów rozdano 20 tysięcy broszur, 150 tysięcy osób zwiedziło polską wystawę. Wielu kupców i przemysłowców żądało szczegółowych wyjaśnień o sytuacyi gospodarczej Polski, niektórzy postanowili udać się do Polski w tym celu.

P. Paul Berthelet, czynny organizator wystawy, wygłosił odczyt o swych wrażeniach z Polski, gdzie brał udział w otwarciu „Targów Wschodnich". Odczyt ten zgromadził przeszło 600 słuchaczów, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu, gdy się zważy, że delegat czeski mówił w obecności 32 osób, a chilijski attache handlowy wobec 14 osób.

Prasa Lyonu życzliwie notowała wrażenia z wystawy polskiej.

Przyszłe targi w Lyonie odbędą się między 1.—15. marca 1922 r. Organizatorzy polscy przygotowują podobno wielkie projekty.

Komitet celny a cła od papieru.

Produkcya a konsumcya. — Przywóz wskazany. — Stanowisko prezesa papierników. — Uchwały.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej".)

Warszawa, w grudniu.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Celnego stwierdzono, że miesięczna produkcya papieru w Polsce wynosi około 300 wagonów, podczas gdy konsumcya oblicza się mniej więcej na 3 kg. od jednego mieszkańca (Kanada 62 kg., Niemcy 20 kg.) Przywóz wydawałby się z tego względu wskazany, gdyż produkcya krajowa nie pokrywa zapotrzebowania.

Prezes Związku papierników — p. Natanson zbija twierdzenie to tem, że w 1920 r. sprowadzono przy ulgach celnych jedynie 160 wagonów z zagranicy. Obecnie produkcya krajowa, według zapodania p. Natansona, wynosi 400 wag., a manco w zapotrzebowaniu krajowem — 60 wagonów. Stwierdza również, że krajowa produkcya papieru płaci za celulozę tyle, ile obecnie kosztuje gotowy papier za granicą, mianowicie, cena 1 kg. celulozy w kraju wynosi 95 mkp.

Uzasadnia wreszcie niemożność produkowania w kraju taniej, aniżeli za granicą, następującemi momentami: tonna węgla śląskiego kosztuje w Niemczech 300 mk. niem., tj. około 4000 mkp. u nas. 12.000 mkp., robotnik — w Niemczech dziennie 45 mkn. = 600 mkp. u nas 1100 mkp., celuloza — w Niemczech 3.80 mkn. tj. 57 mkp., u nas 95 mkp.

Proponuje, ażeby dla prasy i wydawnictw elementarzy dopuścić pewien kontyngent bez cła z zagranicy, na resztę zaś wprowadzić cło

normalne z mnożnikiem 600 (dotychczas: cło normalne z mnoż. 10).

Równocześnie zapowiada Związek papierników zniżkę cen na grudzień i styczeń o 10 do 15%.

Przedstawiciel prasy — p. Niklewicz — oponuje przeciwko przeniesieniu papieru na listę cła normalnego, a ewent. proponuje mnożnik najwyższy 100.

Ostatecznie w głosowaniu przeszedł mnożnik 150, jako propozycya Min. Przem. i Handlu dla papieru kategoryi I. i II., przyczem wypada zaznaczyć, że za najwyższym mnożnikiem 600 głosowali przemysłowcy warszawscy i prezes Izby Handlowej Krakowskiej.

Na czasie.

Łzawa kąpiel posła Zamorskiego.

Lwów, 20. grudnia.

Laureat nagrody „Rodziny Paszkwil" obchodził — jak donosi jedno z pism lwowskich — nader podniosłą uroczystość w Warszawie. Oto uczciło go „bardzo tłumne zebranie" przy ul. Nowo-Czyste, „oddając hołd pracy, zasłudze i nieustraszonemu męstwu, z jakiem poseł Zamorski walczy o prawdę(!!) w Polsce".

Najciekawszym momentem owacyi są strumienie łez, płynące przy tej sposobności. Czytamy w sprawozdaniu: „Wszyscy byli rozrzewnieni, niektórym wzruszenie nie pozwoliło dokończyć przemówienia. We wszystkich oczach błyszczały łzy, a wielu nie potrafiło powściągnąć głośnego szlochania. Wzruszonemu posłowi ofiarowano wspaniałe chryzanteny"...

Koroną wszystkiego jest rezolucya: „Lud miasta Warszawy (nieco wyzywające „pars pro toto") bierze posła Zamorskiego pod swoją szczególną opiekę. Nie tylko napastnikom, ale i ich przywódcom, którzyby odważyli się targnąć na osobę, pozostającą pod obroną ludu, poprzysięga straszną zemstę(!). Tak nam dopomóż Bóg!"

Czy to wypada tak kpić publicznie z męża zasłużonego „nie tylko wobec całej Ojczyzny, ale i w szczególności wobec armii polskiej"?

Z życia młodzieży.

Wileński wiec ogólno-akademicki.

Wilno, w grudniu.

Dnia 12. grudnia odbył się tu wiec ogólno-akademicki. W czasie obrad zgłoszony został wniosek nagły związku młodzieży postępowej, treści następującej:

„Wiec akademicki młodzieży wileńskiej jak najostrzej piętnuje oszczerczą kampanię, prowadzoną systematycznie przez pewien odłam prasy przeciwko osobie Naczelnika Państwa — wskrzesiciela naszej wszechnicy Józefa Piłsudskiego. Wiec akademickiej młodzieży wileńskiej pragnie tą uchwałą jeszcze raz wyrazić swoją głęboką wdzięczność i cześć dla naczelnego wodza, którą zachwiać nie zdoła nikt i nic."

Przewodniczący wiecu p. Kiersnowski odmówił poddania wniosku pod głosowanie, wbrew opinii całego prezydyum grożąc swojem ustąpieniem. Różnica zdań spowodowała ustąpienie prezydyum, p. Kiersnowski oddał przewodnictwo p. Kodziowi. P. Kodź przed kompletowaniem całego prezydyum i przed przegłosowaniem swojej kandydatury poprosił wiec o zaaprobowanie stanowiska p. Kiersnowskiego. Wiec większością kilkudziesięciu głosów uchwalił swoją aprobatę, wobec czego organizacya młodzieży narodowej, oraz związek młodzieży postępowej po złożeniu oświadczenia opuścili salę, wraz z solidaryzującymi się z nimi kolegami.

Notatki bibliograficzne.

„Pierwszy polski kalendarzyk sportowy" 1922.
Nakładem „Odrodzenia" — Lwów.

Lwów, 20. grudnia.

Z całem uznaniem powitać należy to pierwsze w Polsce, niezbędne dla każdego sportowca wydawnictwo. Opracowane w sposób zwięzły, praktyczny — zawiera poza częścią kolendarzową dział informacyjny, a więc adresy wszystkich polskich związków i klubów sportowych (włącznie z G. Śląskiem), w zakresie piłki nożnej, lekkiej atletyki, narciarstwa, łyżwiarstwa, wioślarstwa, szermierki, turystyki, łowiectwa i in., zasady i tabelę polskich mistrzów w piłce nożnej za rok 1921, niektóre reguły tej gry, bardzo przejrzyście ujętą tabelę rekordów światowych, wyników olimpiady r. 1920 i rekordów polskich, część poświęconą sportowi zagranicznemu, sortymentowy wykaz literatury sportowej i t. d.

W opracowaniu tego kalendarzyka, którego powodzenie jest z góry przesądzone, wzięli udział p. prof. R. Wacek, dr. M. Orłowicz i H. Blaustein.

Rozstrzygnięcie konkursu na ex-libris Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Muzeum Wielkopolskie bez znaku bibliotecznego. — Rozpisanie konkursu na exlibris. — Pierwszą nagrodę przyznano projektowi Lwowianina.

(Korespondencya „Gazety Wieczornej".)

Poznań, w grudniu.

(a) Muzeum Wielkopolskie, posiadające bibliotekę specyalnie poświęconą historyi sztuki i naukom pokrewnym, liczącą już dzisiaj około 10.000 tomów i albumów, ponadto zawierającą olbrzymi dział graficzny i ilustracyjny, nie miało dotychczas znaku bibliotecznego. W czasach niemieckich znaczono wszystkie książki owalną pieczątką z orłem pruskim.

Dyrektor Muzeum dr. Maryan Gumowski tudzież komitet muzealny czyniąc zadość dzisiejszym wymaganiom, postanowił ozdobić książki znakiem bibliotecznym, któryby był prawdziwem dziełem sztuki i w tym celu na posiedzeniu z końcem października rozpisano konkurs na exlibris i wyznaczono dwie nagrody.

Konkurs wzbudził zainteresowanie wśród artystów, czego dowodem było nadesłanie kilkunastu projektów. Projekty dzieliły się wyraźnie na dwie grupy. W pierwszej pragnęli autorzy dać znak napieczętny, czyli więcej sfragistyczny, w drugiej znak biblioteczny. Prostotą odznaczał się projekt „Muzeum" z urną przedhistoryczną oraz projekt pod godłem „Renesans". Przedewszystkiem jednak uderzał tak pomysłowością jak i techniką wykonania projekt pod godłem „Isia" z orłem polskim w promieniach, który powszechne znalazł uznanie.

Wobec powyższego, komitet, w skład którego wchodzili dyr. dr. M. Gumowski, dr. B. Erzepski, Wł. Marcinkowski, dr. K. Wize, L. Franklewicz i dr. J. Koller, przyznał jednogłośnie pierwszą nagrodę projektowi „Isia", którego autorem okazał się znany artysta Rudolf Mękicki ze Lwowa. Drugą nagrodę otrzymał projekt pod godłem „Renesans", wykonany przez Antoniego Dzierzbickiego z Warszawy. Projekt R. Mękickiego uchwalono wykonać w autotypie. Prócz tego zakupiono drugi rysunek tegoż artysty pod godłem „Światowid".

Mizerya mieszkaniowa we Lwowie.

WYWIAD U KIEROWNIKA MIEJSKIEGO URZĘDU SPISU MIESZKAŃ.

Przydział mieszkań dla funkcyonaryuszy państw. — „Odkrywanie" wolnych mieszkań. — Walka nowego lokatora o opróżnienie mieszkania.

Lwów, 20. grudnia.

(a) Ilustracyą obecnych katastrofalnych stosunków mieszkaniowych we Lwowie są następujące informacye, udzielone naszemu współpracownikowi przez kierownika miejskiego urzędu spisu mieszkań.

Na podstawie ustawy rządowej, czynności urzędu spisu mieszkań ograniczają się obecnie tylko do przydzielania mieszkań wolnych funkcyonaryuszom państwowym z wyłączeniem wszelkich innych osób, które bezskutecznie tłumnie zgłaszają się do urzędu.

Brak mieszkań we Lwowie, wywołany stosunkami wojennemi, a szczególnie przez napływ elementów obcych, potrwa jeszcze dłuższy czas.

Urząd przydziela miesięcznie około 30 mieszkań, z czego faktycznie otrzymuje zaledwie połowa petentów. Co najważniejsze, że mieszkania wolne przydzielono tym urzędnikom, którzy do niedawna jeszcze tułali się po obcych mieszkaniach i zajmowali wagony kolejowe na dworcach.

Wolnych mieszkań właściwie we Lwowie niema i petent, zgłaszający się o mieszkanie, zazwyczaj sam sobie wyszukuje i zgłasza je urzędowi. Jednak wprowadzenie nowego lokatora do mieszkania odbywa się przeważnie z wielkiemi trudnościami, gdyż dotychczasowi posiadacze bronią go wszelkimi środkami. Mieszkania takie przedstawiają się jak pobojowisko, brak bowiem w nich drzwi lub okien, powyjmowanych przez mściwego poprzednika.

Co smutniejsze, że niejednokrotnie stwierdzono, iż lokator, mający oddać swe mieszkanie w drodze rekwizycyi, pozostaje w porozumieniu z właścicielem domu, byle tylko utrudnić przydział mieszkania nowemu lokatorowi.

O systemizacye posad inżynier

ZEBRANIE ZWIĄZKU INŻYNIERÓW KOL.

Lwów, 20. grudnia.

(Stb) Onegdaj odbyło się zebranie Związku inżynierów kolejowych koła lwowskiego pod przewodnictwem prezesa Związku inżyniera p. Gajczaka.

Przedmiotem obrad była sprawa systemizacyi posad inżynierskich w wydziałach technicznych Dyrekcyi kolej.

Aczkolwiek uznano, że obecny system płac (15 klas płac) jest wysoce krzywdzący dla wszystkich funkcyonaryuszy z akademickiem wykształceniem i oświadczono się, że ten system płac nie może dłużej utrzymać się z powodu swojej nielogiczności, to jednak postanowiono dla salwowania stanowiska najkulturalniejszych pracowników z akademickiem wykształceniem żądać wyższego zaszeregowania od tego, na jakie zgodzono się na konferencyi prezesów kolej. Małopolski w Krakowie. W szczególności żądają inżynierzy kolej. dla dyrektora Wydziału 2-giej klasy płac, dla zast. dyrektora Wydziału, kontrolora i kierowników najważniejszych działów 3-ciej klasy płac, dla kierowników innych działów 4 klasy, a dla inżynierów przydzielonych 4, 5 i 6 klasy płac.

Na zebraniu byli obecni: prezes Dyrekcyi kol. p. Barwicz i wiceprezes p. Nosowicz i obaj zajęli bardzo przychylne stanowisko wobec kolegów inżynierów.

Walne Zgromadzenie delegatów spółdzielni kolejowych.

Burzliwy przebieg posiedzenia. — Rozłam w Związku zawodowym kolej. — Wezwanie do porządku dziennego burzycieli zgromadzenia. Komisya 6-ciu w sprawie zbadania zarzutów uczynionych ze strony lustratorów Związku centralnego w Warszawie Związkowi okręgowemu.

Lwów, 20. grudnia.

W niedzielę dnia 18. bm. odbyło się w sali szkoły kolejowej nadzwyczajne walne Zgromadzenie delegatów spółdzielni związku okrę-

zowego współdzielczych Stowarzyszeń pracowników kolejowych pod przewodnictwem prezesa p. I. Sebastiana.

Zebranie zagaił prezes I. Sebastian. Posiedzenie, które się rozpoczęło o godzinie 10 przed południem miało z początku przebieg bardzo burzliwy. Szło bowiem o wstawienie na porządek dzienny na wniosek p. Ursiniego punktu: „Wyjaśnienie stosunku między związkiem okręgowym kooperatyw a Związkiem centralnym kooperatyw kolejowych współdzielczych w Warszawie“. To było powodem awantur, a do kulminacyjnego punktu zaburzeń przyszło, kiedy komisya mandatowa zakwestyonowała mandat delegata Z. Z. K. Langa jako delegata Związku kolej. zawodowego. W chwili kiedy przyszło do głosowania nad wnioskiem p. Ursiniego i kilku członków należących do Związku zawodowego kolejowego głosowało za wykluczeniem Langa, powstała burza na sali i posypały się obelżywe i nieparlamentarne wyrazy pod adresem tych, którzy jako członkowie Z. Z. K. odważyli się głosować nie za dwoma delegatami Maksaminem i Langiem, lecz tylko za jednym. Do piero po wyjaśnieniu, że zgromadzenie to jest apolitycznem i że delegatom współdzielczych stowarzyszeń spożywczych przysługuje prawo głosować według własnego przekonania i upodobania i po przywołaniu ze strony przewodniczącego do porządku burzycieli zgromadzenia, można było obrady dalej prowadzić spokojnie do godziny 8 wieczorem.

Poważne zarzuty padły przeciw Związkowi okręgowemu ze strony lustratorów Związku centralnego współdzielczych stowarzyszeń pracowników kolej. w Warszawie i w tym celu wybrano komisyę złożoną z 6 członków, która ma sprawę rozpatrzyć i zdać przyszłemu walnemu zgromadzeniu sprawozdanie.

Dalszy ciąg zgromadzenia odbędzie się po ukończeniu wdrożyć się mających przez komisyę dochodzeń.

Moratoryum dla Niemiec rozważane w Londynie.

Londyn, 20. grudnia.

(AW.) „Times“ donoszą, że komisya reparacyjna w zasadzie nie odrzuca myśli udzielenia Niemcom moratoryum. Sprawa ta będzie rozważana na konferencyi londyńskiej.

Spotkanie Rathenaua z Briandem było przewidziane.

Londyn, 20. grudnia.

(AW.) Rathenau z wielką rezerwą podał dziennikarzom angielskim powody swego ponownego przyjazdu do Londynu, choć nie przeczy, że jego spotkanie z Briandem jest przewidziane. W każdym razie Rathenau przybył do Londynu za zgodą Anglii i zamieszkał w tym samym hotelu, który zajmują Briand i Loucher.

NIEMCY DĄŻYĆ BĘDĄ DO POŁĄCZENIA AUSTRYI Z NIEMCAMI.

Wiedeń, 20. grudnia.

(AW.) Wydział wykonawczy wszechniemieckiego stronnictwa ludowego uchwalił rezolucyę, w których oświadcza, że nie przestanie dążyć wszelkimi środkami do połączenia Austryi z Niemcami.

20 MILIONÓW DOLARÓW DLA ROSYI.

Waszyngton, 20. grudnia.

(AW.) Izba reprezentantów przyjęła wniosek upoważniający Hardinga do wypłacenia 20 milionów dolarów na rzecz pomocy dla Rosyi.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Wiedeń, 20. grudnia.

(Telef.) (G) W wolnym obrocie notowano wczoraj markę polską 2.06—2.10, markę niemiecką 34.15, korony czeskie 80.

Z PRZEDPOŁUD. GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 20. grudnia.

Tendencya spokojna, obrót słaby, utrzymały się ceny wczorajsze.

Dolary amerykańskie 3100—3120, jedynki i dwójki 3000—3020, dolary kanadyjskie 2600—2650, 1-ki i dwójki 2500 — 2550, marki niemieckie 16·90—17·10, setki 15·90—16·10 drobne 15·00—15·20, leje 22·50—23·00, drobne 21·50—22·00, czeskie korony 38·50—41·00, drobne 37·00 do 37·50, austryackie tysiączki 1200—1600, setki 120·00—160·00, 50-koronówki 55·00 — 70·00, 20-koronówki 10·00 —14·00, 10-koron. 10·00 — 14·00, 1-ki i 2-ki 0·00— 0·00 f., ruble 5-setki 2·60 3·20, setki 4·00—6·00, 25-rublówki 2·50—3·00, 10-rubl. 1·70—1·80, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 25·00—32·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—8·50 franki franc. 230—240, funty szterl. 13200—13500, franki szwajcarskie 600—650.

Złoto: 20-kor. 12000—12100, 20-frankówki 11600—11800, 20-markówki 12200—12300, funty szterlingi 11900 — 12000, 10-rublówki 14300—14600, dolary 3000—3020.

Srebro: Korony austr. 170—175, floreny 400 —420, ruble 700 — 720 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2750—2800, połówki i ćwiartki 2550—2580, dolary kanad. 2450—2500 drobne 2200—2250, leje 140—150.

Na srebrnym ekranie.

Precz z orężem.

Dramat w 5 aktach podług słynnej powieści Berty Suttnerowej z Olafem Förs w roli głównej. Film z wypożyczalni „Nordisk“ we Lwowie. Teatr świtiny „Apollo“.

Lwów, 20. grudnia.

Sławna powieść Suttnerowej p. t. „Precz z orężem“, obiegła świat cały i z powodu tematu wysoce humanitarnego i etycznego, uzyskała najwyższe literackie odznaczenie, bo nagrodę Nobla.

Wojna jest rzeczą straszną i dziś dopiero świat skąpany we krwi zaczyna lżej oddychać. A jednak, gdyby nie ta krew i ten ból nad bóle, my Polacy nie odzyskalibyśmy Ojczyzny i dla tego smutne te, przepojone łzami sceny, nie dla nas były pisane. Wszak my z naszą sprawą stoimy poza całym światem i nigdy wraz z Europą nie wołaliśmy: „Precz z orężem“.

Żyła sobie spokojnie, na łonie natury, wśród ciszy pięknego, wiejskiego domu, rodzina zacnego oficera. Marta, młoda kobieta, nie zaznała, co to ból i rozpacz, gdy nagle przyszła wojna i zbrała jej małżonka. Kilka lat przeżyła Marta ze swojem cierpieniem — oddana wychowaniu małoletniego synka, wszczepia w jego umysł i serce zamiłowanie pokoju i przekonanie, że wojna, to nieszczęście ludzkości.

Ale najgłębsza boleść musi znaleźć ukojenie. Marta poznaje kapitana Haralda Brandnera, który jej męża w ostatniej chwili trzymał w ramionach. Smutne wspomnienia zbliżają młodych ludzi, tem więcej, że Harald jest zwolennikiem pokoju — jego zdaniem, wojna sprowadza za sobą zanik wszelkich subtelniejszych uczuć, zdziczenie i zdemoralizowanie. Nawet zwycięski naród nie pozostaje bez rany, której żadne odszkodowanie wojenne nie jest w stanie zabliźnić.

Wspólność przekonań łączy kapitana z Martą, która zostaje jego żoną — oboje pragną wychować syna na miłośnika pokoju.

Ojciec Marty, zapalony zwolennik wojny, marzy o nowych zapasach z nieprzyjacielem i na cześć przyszłych bojów wznosi puhar. Marta odmawia wezwaniu i mówi drżącym głosem:

— Nie mogę, ojcze, bo wojna to nie radość. Pierwsze przykazanie Boże powinno być: „Precz z orężem!“

Wszyscy głęboko zdziwieni, patrzą na Martę, a ona pada zemdlona.

Tymczasem nadchodzi mobilizacya, Harald otrzymuje wezwanie do wymarszu.

W kilka dni później, znajduje się kapitan na bardzo niebezpiecznej pozycyi — następuje ciężkie ostrzeliwanie, połowa jego ludzi ginie. Usiłowania jego nagrodzone, bo odparł wroga, ale wśród jakich strasznych ofiar! Na ziemi leżą najzdolniejsi z jego pułku, z ich ran krew spływa, przedśmiertne bóle kurczą ich członki. Brandner zakrywa oczy.

— To jest wojna, którą czczą głupcy, bezmyślnie opiewają poeci. Jak może ludzkość być do tego stopnia zaślepiona?!

Następuje zawieszenie broni. Harald powraca do domu — ma zamiar wnieść podanie o zwolnienie, gdy przychodzi zawiadomienie od adwokata Marty, że cały jej majątek przepadł, by więc swą rodzinę ochronić przed nędzą, pozostaje w wojsku.

Rokowania nie dochodzą do skutku, czynności bojowe się rozpoczynają. Następują jeszcze zacieklejsze walki. Harald powraca na front, gdzie uczestniczy w strasznych bratobójczych walkach. Mimo narodowych ustaw, lazarety są ostrzeliwane — kapitan, podczas takiego bombardowania, zostaje ciężko ranny.

Marta nie mając długo wiadomości od męża, jedzie na front, nie wiedząc o niczem, znajduje się w tym samym pociągu, który przywiózł na stacyę rannego kapitana. Bliskość śmierci działa na młodą kobietę, straszne wizye ją prześladują. Przed jej oczyma przesuwają się grupy bezdomnych emigrantów, których domy przez nieprzyjaciela zostały zrównane z ziemią.

Widok ciężko rannych, którzy znaleźli schronienie w kościele, wyciska łzy gorące z oczu Marty. Znużona i wyczerpana wraca na wieś, gdzie ją czeka wielkie szczęście. Spotyka swego męża, który z powodu przepełnienia szpitala, leczy się w domu.

Radość ogólna tem większa, że najmłodsza siostra zaręcza się z oficerem, oddawna przez nią ukochanym.

Ale skutki wojny nie dają na siebie długo czekać. Różne choroby, zawleczone z frontu, z wielką srogością zaczynają się szerzyć.

Najpierw umiera służąca, potem ku strasznej rozpaczy starego ojca, ulega jej najmłodsza jego córka. Biedak jest niepocieszony — sam odprowadza zwłoki ukochanego dziecięcia — na cmentarzu kopią groby dla zmarłych na epidemię. Z zamglonemi oczami powraca starzec do domu, złamany bólem walczy ze śmiercią. Teraz zbudziła się w nim nienawiść do wojny. Zwracając się ostatkiem sił do Marty i jej męża mówi:

— Macie racyę, moje dzieci. Niech cała ludzkość woła: „Precz z orężem!“ „Precz z orężem!“

Takie są krwawe dzieje ludzi wojny i takie skutki, tej bezlitosnej pani. A jednak choć u nas jeszcze nie umilkły łkania osieroconych, żadne polskie usta nie powtórzą za Suttnerową: „Precz z orężem!“, bo tylko oręż powrócił nam Ojczyznę.

NADESŁANE.

Na podstawie art. 14 ust. 3 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31. grudnia 1920 roku Dz. Ust. Nr. 18 z 1921 poz. 104 Ministerstwo Skarbu zezwala Pocztowej Kasie Oszczęd.:

1) Na dokonywanie wypłat z rachunków osób i firm posiadających miejsce zamieszkania względnie siedzibę poza granicami Państwa Polskiego, bez ograniczeń, bez względu na to, czy wypłata odbywa się w gotówce, czy drogą przelewu na rachunek krajowy lub też inny zagraniczny rachunek w Pocztowej Kasie oszczędności.

2) Na dokonywanie wpłat na rachunki zagraniczne drogą przelewu z innego rachunku zagranicznego w Pocztowej Kasie Oszczędności bez ograniczeń.

3) Na dokonywanie wpłat na rachunki zagraniczne gotówką i wogóle przez wpłatę ze strony osoby zamieszkałej w kraju lub firmy krajowej względnie przez przelew z rachunku krajowego do wysokości najwyżej marek 10.000 jednorazowo.

Pozwoleń na wpłaty sum wyższych udzielać będą delegaci Ministerstwa Skarbu dla spraw dewizowych w Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie, Krakowie i Bielsku (Śląsk Cieszyński). 4270

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We wtorek 20. grudnia o godz. 7'30 „Krąg interesów" dramat w 3 aktach Jacinto Bonavente.

Teatr Mały:

We wtorek 20. grudnia o godz. 7'30 „Zakochani", komedya w 3 aktach Caillavetta i Flersa.

Teatr Nowości.

We wtorek 20. grudnia, we środę 21. grudnia, we czwartek 22. grudnia i w piątek 23. grudnia „Hiszpański słowik" operetka w 3 aktach Falla.

W sobotę 24. grudnia wszystkie teatry zamknięte.

W niedzielę i poniedziałek przedstawienia popołudniowe i wieczorne.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy światowej sławy tancerzy: N. Kirsanowej i A. Fortunato; N. Burskiej, M. Windheima, M. Rentgena, Staruszkiewicza. 1) Tajemnica prof. Bryka, parodya w 1 akcie. 2) Dział koncertowy. 3) „Siupsińska contra Paluszkiewicz", z cyklu pt.: „W Loty", w 1 wielkim akcie.

Teatr lit.-art. „UL". — Program od 19 grudnia. Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wikliński, Zamorska i inni. 2) „Król buduaru" — sketch. 3) „Szpieg" farsa ze śpiewami i tańcami.

„Figliki", nadscenka lit. - art. w kawiarni Gródecka 5. — Codziennie przedstawienie o 8 wieczorem. 1016

Lwów, 20 grudnia.

„Czerwony młyn" Jędrkiewicza. Przygotowania do tej niezwykle ciekawej premiery, która odbędzie się 21. bm. w Teatrze Wielkim, dobiegają końca. Z pracowni Balka i Politytyńskiego wyjdą nowe efektowne dekoracye. Główne role w „Czerwonym młynie" grają pp. Kwiatkiewiczowa, Jankowska, Ładosiówna, Rybicka, Zbrojewski, Szkudelski, Roman, Czaki, Tański. Reżyseruje p. Barwiński, który z wielkim nakładem sił i inwencyi pracuje nad dziełem autora lwowskiego.

Koncert Kaczmara obudził duże zainteresowanie w mieście, zwłaszcza w sferach muzycznych, oczekujących rezultatów owych studyów w Medyolanie, które powinny były rozwinąć głos, piękny już z natury. Artysta ułożył również wspaniały program, dający przegląd najpiękniejszych aryi operowych, nieznanych u nas. Poza tem Kaczmar zaśpiewa pieśń Waltera specyalnie na głos basowy skomponowaną do słów Verlaine'a.

—o—

Zarząd oddziału konnego Sokoła zawiadamia, że wpisy na naukę konnej jazdy dla pań i panów odbywają się codziennie w kancelaryi oddziału, ul. Cetnerowska. 4105

—o—

Bal prawników, odbędzie się dnia 7-go stycznia 1922, w salach Kasyna miejskiego. Zgłoszenia na listę zaproszeń przyjmuje Biblioteka Słuchaczów prawa, ul. Małeckiego 9, parter, codziennie od godziny 6—7, z wyjątkiem niedziel i świąt. 998

Bank Towarowy S. A. w Warszawie, Filia we Lwowie przyjmuje subskrypcyę na III emisyę akcyi Towarzystwa Przemysłu Węglowego w Polsce S. A. na warunkach: 1) posiadaczom akcyi I i II emisyi przysługuje w terminie do 20. stycznia 1922 prawo poboru sześciu nowych akcyi na jedną dawną po kursie Mp. 1050, 2) nierozebrane przez dawnych akcyonaryuszy akcye przydzielane będą nowym subskrybentom po kursie Mp. 1400 za sztukę, 3) kwoty wpłacone na poczet akcyi nieprzyznanych przy ostatecznej repartycyi zwracane będą subskrybentom z oprocentowaniem 3% w stosunku rocznym. 4265

Na Targ Poznański, mający się odbyć w marcu 1922 r. opracowała firma „Par", Polska Agencya Reklamy w Poznaniu wydawnictwo pt. „Spółki Akcyjne w Polsce", którego arkusz okazowy mamy przed sobą.

Forma i zawartość tego wydawnictwa, sądząc z arkusza okazowego, pozwalają nam przypuszczać, iż wydawnictwo to odda nader cenne usługi wszelkiego rodzaju instytucyom, albowiem celem jego jest informowanie zainteresowanych o najważniejszych szczegółach każdej Spółki akcyjnej w Polsce, tudzież zbliżenia sfer przemysłowo-handlowych wszystkich dzielnic.

W każdym razie wydawnictwo to zasługuje na szczególną uwagę, jako pierwsze tego rodzaju w naszym kraju. 4275

Na srebrnym ekranie.

Pomoc w potrzebie!

Premiera w kinoteatrach: „Kopernik" i „Masieńka".

Serya II.

Lwów, 20. grudnia.

W okresie tym występuje w całym blasku piękny, dzielny charakter bohaterki, Cyclone Cody, którą gra, jak wiemy, świetna fascynująca aktorka Marya Walcamp.

Ta nadzwyczajna istota łączy w sobie zalety, o których n. p. teatralnym artystkom ani się śniło.

Marya Walcamp bowiem nie tylko swą rolę w sztuce umie oddać w sposób w jaki się on na scenie odbywa, lecz jeździ konno, pływa, włada bronią i lassem z olśniewającem wirtuozostwem.

Odwaga tej Amerykanki, jej zręczność a przytem wdzięk i naturalność czynią z niej pierwszorzędną siłę kinematograficzną, która z pewnością bajońskie zarabia sumy.

W dalszym ciągu obrazu widzimy pannę Cody przesiadującą na swej farmie w sąsiedztwie zakochanego w niej po uszy Jacka, byłego oficera, obecnie również farmera, jak panna Cody. Ale Cody ani słyszeć nie chce o małżeństwie.

Jest jakoby duchem opiekuńczym ludzi, którym los i natura odmówiły energii. I tak ocala młodego Karola Marlanda, syna fabrykanta od hańby. Karol, młody panicz gra namiętnie i przegrywa olbrzymie sumy. Aby wydobyć się z długów, zaślepiony trwogą o honor swój — gotów popełnić coś ohydnego.

Oto wysadzi fabrykę konserw swego ojca byle wydostać skrypt dłużny. Jednak — Cody czuwa! Uwiadomiona o wypadku, oryentuje się błyskawicznie w sytuacyi — i ocala fabrykę, równocześnie i duszę syna, który przyrzeka poprawę.

Nie tylko w smutnych okazyach bierze udział. Raz zdarza się rzecz tryskająca humorem, rozśmieszająca do łez nie tylko współgrających ale przedewszystkiem publiczność.

Bo też świetny to widok gdy panna Cody chcąc oddać przysługę swej przyjaciółce, chwyta na lasso mniemanego jej ukochanego owego właśnie Karola Morlanda.

Świetnie przedstawia się sytuacyjnie ta chwila, gdy panna Cody wpada do pałacu Morlandów — i grozi młodemu paniczowi rewolwerem. A potem, gdy w domu, otoczonemu służbą i policyą — nic zrobić nie może — napada na niego na drodze, chwyta na lasso i tak skrępowanego przyprowadza przyjaciółce.

Lecz okazuje się — że owa przyjaciółka kocha kogo innego, a mianowicie sekretarza Morlanda, skromnego sekretarza, który chcąc zdobyć serce panienki podszył się pod nazwisko milionera.

I oto po raz pierwszy panna Cody jest zawstydzona.

Najpiękniejszy czyn jej okazuje się dopiero przy końcu sztuki. Bo Cody w gruncie rzeczy kocha Jacka, nie chce się tylko przyznać do tej słabostki, ona odważna, jak mało mężczyzn.

A wiecie — jak wreszcie młodzi dochodzą do porozumienia?

Nie w rozmowie flirtem przeplatanej, nie w salonie oboje strojni — ale śród niebezpieczeństw i dzikości natury.

Wóz pocztowy bywa ustawicznie trapiony przez jakiegoś tajemniczego opryszka, gdyż pieniądze, niepewni mienia i życia są podróżni.

Kiedy Cody, dzięki swej odwadze, została szeryfem, wszyscy mężczyźni pragną być... w areszcie, a między nimi jest oczywiście najbardziej zakochany Jack. Obmyśla najrozmaitsze plany — ale na nic! Cody, przebiegła i sprytna, domyśla się podstępu. Więc Jack — gra rolę owego tajemniczego opryszka i teraz już rzeczywiście dostaje się do więzienia — podczas gdy prawdziwy złoczyńca wyzyskując podstęp — otrzymał bez trudu worek z pieniędzmi.

Jack jednak z jednem się nie liczył. Oto, że tłum rozwścieczony zażąda satysfakcyi. Dziki, zemsty za grabienie mienia żądający tłum chce Jacka powiesić na pierwszej gałęzi.

Teraz dopiero Cody czuje jak bardzo kocha Jacka gdy drży o jego życie.

Ocala go też nadzwyczajnie, w chwili, gdy już omal nie zawisł na drzewie. Ten moment gdy Cody w szalonym pędzie na koniu wpada między tłum, błyskawicznie, w biegu przecina sznur, który już okręca Jacka — ten moment jest zrobiony z podziwu godną, zawrotną wprost zręcznością.

Teraz wreszcie gdy go śmierci wydarła postanawia panna Cody — zostać żoną również dzielnego towarzysza swych czynów.

Wystawiony na tle przyrody, grany wspaniale film ten jest arcydziełem sztuki kinematograficznej. Widownia przytem ma jeszcze i to zadowolenie, iż ulubienica jej, Marya Walcamp — tak odważna i mocna jest równocześnie pełną uroku kobietą.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI